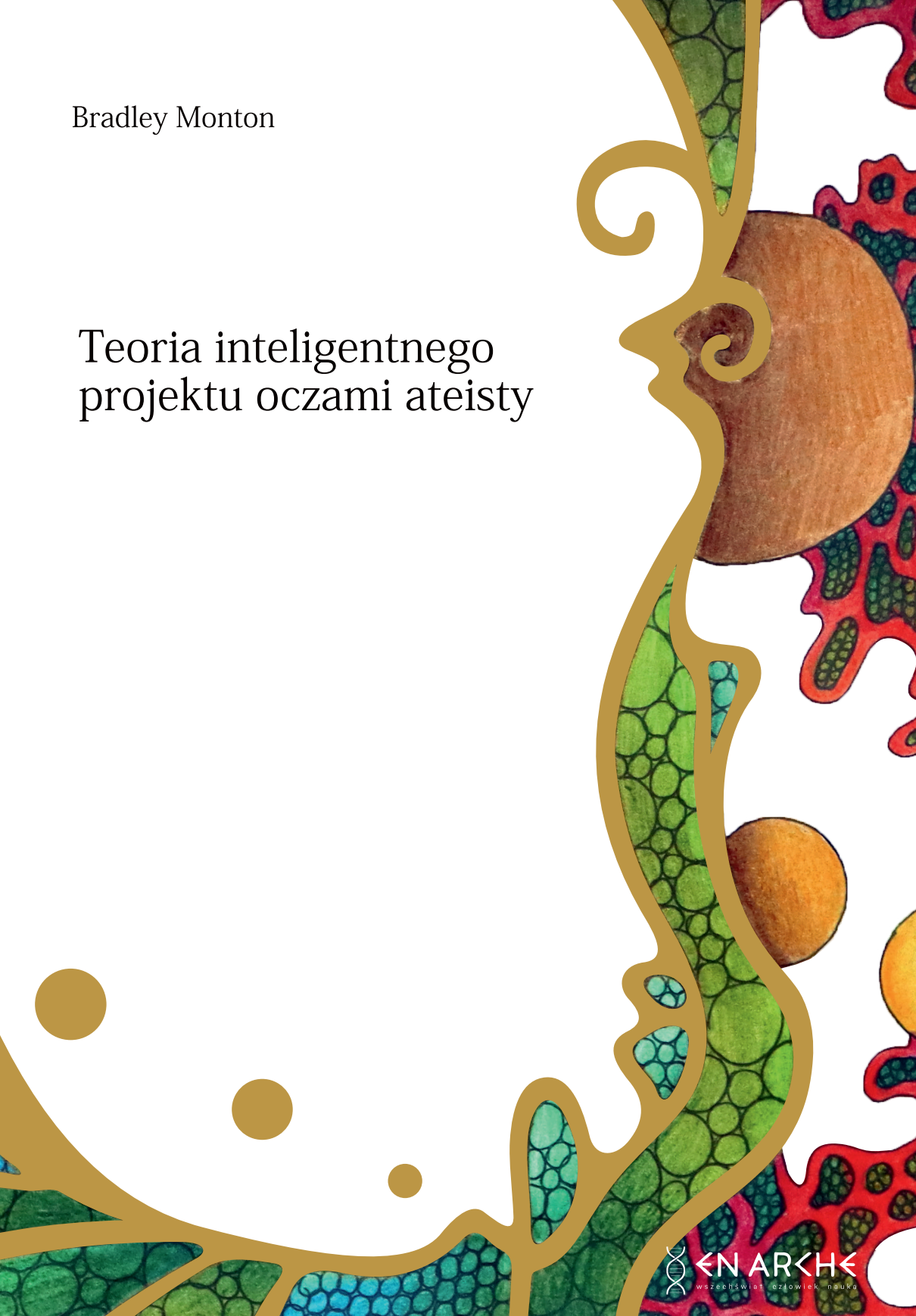


Bradley Monton

Teoria inteligentnego projektu oczami ateisty



ENARCHE
wszechświat człowiek nauka

Teoria inteligentnego projektu oczami ateisty

SERIA PERSPEKTYWY NAUKI

Jeszcze sto lat temu uczeni uważali, że nauka to przedsięwzięcie obiektywne, oparte na gromadzeniu danych empirycznych i wyciąganiu na tej podstawie wniosków, które przeradzają się w teorie. Dziś jednak wiemy, że to nie fakty, ale przede wszystkim ich interpretacje prowadzą do rozwoju nauki.

Największe rewolucje w historii nauki zostały dzięki wybitnym jednostkom, które wykazały się postawą krytyczną wobec powszechnie obowiązujących poglądów. Kopernik nie przyjął geocentryzmu Ptolemeusza, Einstein odrzucił to, co dzisiaj określamy mianem fizyki klasycznej, a Darwin nie zgodził się z tym, co w jego czasach nazywano biblijnym poglądem o niezmienności gatunków.

Seria Perspektywy Nauki pokazuje, że nauka nie jest przedsięwzięciem jednolitym, że to raczej kolaż rozmaitych poglądów, hipotez i idei. Będziemy w niej przedstawiać oryginalne poglądy uczonych, którzy wykraczają poza utarte szlaki i przedstawiają czytelnikowi zupełnie nowe perspektywy w nauce.



*Odkrycie w nauce polega na tym,
że widząc to, co wszyscy inni,
dostrzega się to, czego nikt nie zauważył.*

Albert Szent-Györgyi,
laureat Nagrody Nobla

Bradley Monton

Teoria inteligentnego projektu oczami ateisty



Warszawa 2023

[Kup książkę](#)

Tytuł oryginału
Seeking God in Science: An Atheist Defends Intelligent Design

Originally published by Broadview Press

Copyright © for the Polish edition by Fundacja En Arche, Warszawa 2023

Przekład
Bartosz Bagrowski

Redaktor naukowy serii
prof. dr hab. Kazimierz Jodkowski

Redaktor prowadzący
Jacek Fronczak

Redakcja merytoryczna
prof. dr hab. Marian Wnuk

Redakcja językowa
Joanna Morawska

Korekta
Barbara Manińska

Projekt okładki
Zofia Kiciński

Projekt graficzny
Maria Rośtoniec

Skład
Maria Szyprzak

Wydanie I

ISBN 978-83-67363-48-8

Fundacja En Arche
al. Niepodległości 124, lok. 26
02-577 Warszawa
biuro@enarche.pl
Księgarnia internetowa
enarche.pl/ksiegarnia/

Kup książkę

Spis treści

Przedmowa	9
Rozdział 1. Czym jest teoria inteligentnego projektu i dlaczego nawet ateista może uznać ją za prawdziwą?	13
Rozdział 2. Dlaczego uzasadnione jest traktowanie teorii inteligentnego projektu jako teorii naukowej?	61
Rozdział 3. Niektóre dość wiarygodne argumenty na rzecz teorii inteligentnego projektu	97
Rozdział 4. Czy teoria inteligentnego projektu powinna być nauczana w szkole?	171
Bibliografia	205
Indeks osobowy	211
Indeks rzeczowy	213

Przedmowa

Ta książka nie wyraża stuprocentowego poparcia dla teorii inteligentnego projektu. Uważam jednak, że teoria ta powinna być traktowana poważniej niż wiele teorii konkurencyjnych. Rozważni ludzie postrzegają świat jako miejsce niesamowite i tajemnicze, co prowadzi do dwóch odmiennych postaw. Jedna z nich wiąże się z przekonaniem, że świat, w którym żyjemy, jest wytworem wszechmocnej istoty, druga zaś skłania do badania zasad działania świata, aby za pomocą metody naukowej rozwikłać jego tajemnice.

Chociaż te dwie postawy czasami przedstawia się jako rozbieżne, to jednak wcale takie nie muszą być. Badając szczegóły funkcjonowania świata, moglibyśmy odszukać świadectwa istnienia jego twórcy. Chociaż zwolennicy teorii inteligentnego projektu zazwyczaj nie wyrażają tego w taki sposób, to jednak tak rozumiem ich ostateczną motywację: znalezienie naukowych świadectw istnienia Boga. Jest to wartościowa postawa, której nie można z gruntu odrzucić. Moim zdaniem nie ma na to zbyt wielu świadectw, ale do takiego wniosku można dojść jedynie po przeprowadzeniu starannej oceny argumentów. Zajmuję się taką oceną w rozdziale trzecim. To właśnie dlatego jestem ateistą – zwyczajnie nie widzę zbyt wielu świadectw istnienia Boga, a bez nich nie zamierzam wierzyć, że Bóg istnieje.

Filozofowie są szkoleni, aby umieli beznamiętnie oceniać argumenty, więc kiedy wielu z nich wysuwa niesprawiedliwe, motywowane wyłącznie emocjonalnie lub niezbyt starannie przemyślane zastrzeżenia do teorii inteligentnego projektu, jest to sytuacja szczególnie niefortunna. Zrobię więc wszystko, co w mojej mocy, aby spojrzeć na sprawę tej teorii obiektywnie. Uważam, że argumenty jej zwolenników nie dostarczają zbyt wielu świadectw na rzecz istnienia Boga (lub podobnego projektanta), ale argumenty te mają jednak siłę – sprawiają, że jestem mniej pewny swojego ateizmu, niż byłbym, gdybym nie słyszał tych argumentów. Można być ateistą, nie mając pewności, że Bóg nie istnieje, tak samo jak można być teistą, żywiąc pewne wątpliwości co do

istnienia Stwórcy (dobrym przykładem jest Matka Teresa z Kalkuty, która sama się do tego przyznaje)¹.

Niektórzy nie chcą poważnie potraktować nawet argumentów, że nauka czasami jednak dostarcza świadectw istnienia Boga. Utrzymują przy tym, że nauka nie może rozważać hipotez nadprzyrodzonych. W rozdziale drugim rozważę argumenty przemawiające za tym, że teoria inteligentnego projektu nie jest naukowa. Argumentami, które mnie nie przekonują, są te, które przedstawił sędzia Jones w słynnym procesie sądowym z 2005 roku w Dover w Pensylwanii. Jones orzekł wtedy, że teoria inteligentnego projektu jest w zasadzie koncepcją religijną, a nie naukową i dlatego nie może być nauczana na lekcjach przedmiotów ścisłych w szkołach publicznych. Zanim jednak odrzuci się teorię inteligentnego projektu, warto najpierw zapoznać się z jego doktryną. W rozdziale pierwszym postaram się, aby ją przybliżyć. Jedną z kluczowych kwestii, którą się zajmę, dotyczy tego, czy doktryna inteligentnego projektu jest z natury teistyczna – będę argumentował, że nie jest.

W rozdziale trzecim – głównym w tej książce – omawiam to, co uważam za ostateczną motywację zwolenników teorii inteligentnego projektu, czyli znalezienie naukowych świadectw istnienia Boga. Niektórzy komentatorzy twierdzą, że nie jest to motywacja ostateczna, że prawdziwym celem zwolenników teorii inteligentnego projektu jest nauczanie religii na lekcjach przedmiotów ścisłych w szkołach publicznych. W rozdziale czwartym, ostatnim, zastanawiam się, czy inteligentnego projektu powinno się nauczać w szkole. Zagadnienie, czego należy uczyć dzieci, dotyczy zupełnie innych kwestii niż podstawowe zagadnienia filozoficzne, które omawiam w rozdziale drugim. Niemniej znaczna część debaty na temat teorii inteligentnego projektu bezpośrednio lub pośrednio wiąże się z debatą pedagogiczną. Dlatego uważam, że mogę przedstawić swoją opinię, zwłaszcza że w tej kwestii mam coś istotnego do powiedzenia.

W dojściu do etapu, w którym mogłem napisać tę książkę, pomogło mi wiele osób, zbyt wiele, by wszystkie je tutaj wymieniać. Moje zainteresowanie teorią inteligentnego projektu wyłoniło się z wieloletniej pracy nad filozofią fizyki i teorią prawdopodobieństwa. Na przykład argument o precyzyjnym dostrojeniu, który omawiam w rozdziale trzecim, jest opartym na fizyce probabilistycznym argumentem na rzecz istnienia Boga. Wiele osób, które wspierały mnie w pracy

¹ Por. D. van Biema, *Mother Theresa's Crisis of Faith*, „Time Magazine” 2007 [strona aktualnie niedostępna].

nad filozofią fizyki i teorią prawdopodobieństwa, prawdopodobnie nie będzie zadowolonych z zastosowań, w jakich wykorzystałem tę pracę, w tym również mój promotor i przyjaciel Bas van Fraassen, który do debat naukowo-religijnych ma zupełnie inny stosunek niż ja (różnica ta nie sprowadza się jedynie do tego, że on jest teistą, a ja ateistą). Mimo to dziękuję Basowi i wszystkim innym, którzy przyczynili się do mojego rozwoju intelektualnego.

Osoby, które szczególnie pomogły mi przy tworzeniu tej książki, to: David Boonin, Branden Fitelson, Sandy Goldberg, Alan Hájek, Dien Ho, Brian Kierland, Jon Kvanvig, Jay Lynch, Chad Mohler, Wes Morriston, Al Plantinga, Dan Singleton, Katie Spence, Melissa Thompson i Mike Zerella. Szczególne podziękowania kieruję do Davida Boonina, Ala Plantinga oraz Mike’a Zerelli za szczegółowe komentarze do całego rękopisu.

Za bardzo pomocne uwagi dziękuję także słuchaczom na Uniwersytecie Baylor, Uniwersytecie Kolorado w Boulder, w Instytucie Technologii na Florydzie, na Uniwersytecie Maryland w College Park, Uniwersytecie Missouri w Kolumbii, Uniwersytecie Notre Dame, Uniwersytecie w Toledo, w stowarzyszeniu Konferencji Filozofów Chrześcijańskich w Asbury College oraz na konferencji Towarzystwa Filozofów Chrześcijańskich w Cumberland College.

Powiedziano mi, że bitwa o teorię inteligentnego projektu przypomina wojnę między dwoma obozami. Tą publikacją chciałem wnieść się ponad ten konflikt. Dla niektórych jest to nie do przyjęcia. Na przykład wybitny przeciwnik teorii inteligentnego projektu, któremu wysłałem wczesny szkic tej książki, odpowiedział następująco:

Niestety w tej debacie trudno utrzymać bezstronność. To nic innego jak wojna kulturowa, której wynik będzie miał ogromne konsekwencje, dlatego też książka – aby była rzeczywiście użyteczna – musi jednoznacznie opowiedzieć się po jednej stronie i energicznie jej bronić. Rzekoma bezstronność (praktycznie niemożliwa) z konieczności służy jednej stronie pomimo starań autora, aby rzeczywiście pozostać bezstronnym.

Problem w tym, że nie zamierzam służyć jednej czy drugiej stronie. Moim celem nie jest nawet użyteczność tej książki. Chodzi mi przede wszystkim o jak najdokładniejszą i najbardziej obiektywną ocenę argumentów obu stron. Jeśli to skończy się służeniem jednej stronie bardziej niż drugiej, to zbytnio mnie to nie obchodzi, ponieważ zamierzam zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby dotrzeć do prawdy. (Ponadto uważam, że dużym uproszczeniem jest twierdzenie,

iż debata na temat teorii inteligentnego projektu ma tylko dwie skrajne strony; istnieje bowiem wiele różnych stanowisk, które można zająć, a ja zajmuję jedno z nich).

Kiedy zastanawiam się, co skłoniło mnie do uczciwego, nawet jeśli niepopularnego, podejścia do tych pytań, to dochodzę do wniosku, że wczesnym źródłem musiał być pozytywny wpływ matki Celi Monton, która niestety odeszła kilka lat temu. Z pewnością nie chciałaby, żebym w wojnie kulturowej stanął jednoznacznie po jednej stronie i bronił jej bez względu na wszystko. Ona nauczyła mnie, abym starał się być uczciwy i współczujący, a także bym starał się zrozumieć, skąd pochodzą i co reprezentują inni ludzie. Z tego powodu oraz z wielu innych powodów dedykuję jej tę książkę.

Na koniec mam obowiązek podać pewne informacje. Niniejszy materiał opiera się na pracach wspieranych przez National Science Foundation w ramach grantu o numerze 0346934. Wszelkie opinie, ustalenia i wnioski lub zalecenia wyrażone w tym materiale są opiniami autora i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy National Science Foundation.

Rozdział 1

Czym jest teoria inteligentnego projektu i dlaczego nawet ateista może uznawać ją za prawdziwą?

Koniec laickiego społeczeństwa?

W kręgach ateistycznych teoria inteligentnego projektu kojarzy się zazwyczaj z ewangelikalnymi chrześcijanami, którzy dążą do tego, aby na lekcjach przedmiotów ścisłych w szkołach publicznych nauczano religii. Amerykańskie sądy orzekły, że kreacjonizm jest z gruntu religijny, a zatem nauczanie go na lekcjach nauk ścisłych w publicznych szkołach naruszałoby rozdział Kościoła od państwa. Rozwiązaniem okazało się – jak ujmują to ateści – ukrywanie kreacjonizmu pod nazwą „teorii inteligentnego projektu”. Zwolennicy tej teorii mówią po prostu, że istnieje projektant, ale nie mówią, że jest nim Bóg. Wielu ateistów uważa takie sformułowania za nikczemne. Jak bowiem pisze Barbara Forrest, znana z krytyki wspomnianej teorii:

Ruch zwolenników teorii inteligentnego projektu jest najnowszą wersją amerykańskiego kreacjonizmu. Promując ten pogląd (termin „teoria inteligentnego projektu” jest swoistym kodem językowym, za którym kryje się zaczerpnięta z religii wiara w nadprzyrodzonego stwórcę) jako rzekomo naukową alternatywę dla teorii ewolucji, ruch ten kontynuuje trwające od dziesięcioleci próby kreacjonistów, aby albo ograniczyć nauczanie

o teorii ewolucji, albo zyskać przestrzeń dla kolejnej formy kreacjonizmu w amerykańskich szkołach publicznych¹.

Według osób takich jak Forrest zwolennicy teorii inteligentnego projektu chcą więc wprowadzić kreacjonizm do szkół. To jednak nie wystarczy:

Kreacjoniści inteligentnego projektu kontynuują kampanię na rzecz delaicyzacji edukacji publicznej, a ostatecznie amerykańskiej kultury oraz rządu, podważając w ten sposób fundamentalne elementy świeckiej, konstytucyjnej demokracji².

Cóż, lubię świecką, konstytucyjną demokrację, tak samo zresztą jak każdy ateista. Jeśli zwolennicy teorii inteligentnego projektu chcą się pozbyć wspomnianej demokracji, to się z nimi nie zgadzam. Czy jednak Forrest ma rację? Czy zwolennicy teorii inteligentnego projektu chcą się pozbyć świeckiej, konstytucyjnej demokracji? A jeśli tak, to czy oznacza to, że powinniśmy odrzucić ich teorię?

Osobiście uważam, że Forrest robi z tego wielką wojnę kulturową. Argumenty, które osoby pokroju Forrest przytaczają na poparcie twierdzenia, że zwolennicy teorii inteligentnego projektu chcą zniszczyć świecką demokrację, są moim zdaniem wątle³. Co więcej, wiodący *think tank* teorii inteligentnego projektu, jakim jest Discovery Institute, twierdzi, że:

¹ B. Forrest, *Understanding the Intelligent Design Creationist Movement: Its True Nature and Goals*, „Center for Inquiry” 2007 [strona aktualnie niedostępna].

² Tamże.

³ Aby zapoznać się z obszerną prezentacją dowodów, patrz: B. Forrest, D. Gross, *Creationism's Trojan Horse: The Wedge of Intelligent Design*, Oxford University Press, 2004. Forrest i Gross powołują się przede wszystkim na dokument „strategii klina” – wewnętrzny dokument planistyczny Discovery Institute, wiodącego *think tanku* zajmującego się teorią inteligentnego projektu. Forrest i Gross podkreślają, że w dokumencie napisano na przykład, iż Discovery Institute „nie dąży do niczego innego, jak tylko do obalenia materializmu i jego dziedzictwa kulturowego”. Jednak w dokumencie tym czytamy również (przynajmniej w pierwszym akapicie): „Twierdzenie, że istoty ludzkie zostały stworzone na obraz Boga, jest jedną z podstawowych zasad, na których zbudowano zachodnią cywilizację. Jego wpływ można dostrzec w większości, jeśli nie we wszystkich największych osiągnięciach Zachodu, w tym w demokracji pośredniej, prawach człowieka, wolnym rynku oraz postępie w sztuce i nauce”. Jeśli członkowie Discovery Institute powołują się na zachodnią cywilizację i mówią, że jej osiągnięcia obejmują demokrację pośrednią i prawa człowieka, to nie brzmi to tak, jakby reprezentowali oni poziom talibów. Oczywiście można by o tym dalej dyskutować,

Ze względu na porządek publiczny Discovery Institute **sprzeciwia się** wszelkim usilnym próbom wdrożenia nauczania o teorii inteligentnego projektu w okręgach szkolnych oraz stanowych radach edukacyjnych⁴.

Ponadto wyraźnie zaznacza, że „nie wspiera teokracji”⁵. Oczywiście Forrest powiedziałaby, że ukrywa swoją prawdziwą agendę kulturową.

Jedną z idei, którą chcę przekazać w tej książce, jest to, że agenda kulturowa zwolenników teorii inteligentnego projektu nie ma żadnego znaczenia w ocenie tej doktryny. Nawet jeśli wszyscy zwolennicy teorii inteligentnego projektu prowadzą wojnę kulturową przeciwko laickiemu społeczeństwu, wcale nie wynika z tego, że powinniśmy odrzucić samą teorię rozumianą jako twierdzenie o możliwym znalezieniu naukowych świadectw istnienia kosmicznego projektanta. Zamiast tego warto przyrzeć się teorii inteligentnego projektu pod kątem jej zalet. Chociaż jestem ateistą, uważam, że niektóre argumenty za słuszością wspomnianej teorii warto potraktować poważnie.

Żli ludzie kontra złe argumenty

Wyobraźmy sobie dwóch meteorologów, którzy patrzą na dane pogodowe i kłócą się o to, jak je zinterpretować. Zdaniem Alice dane sugerują, że jutro prawdopodobnie nie będzie padało, natomiast Bob twierdzi, że według danych możemy spodziewać się deszczu. Nie mając żadnych dodatkowych przesłanek poza tym, co zobaczyliśmy, my – jako osoby niebędące ekspertami od meteorologii – możemy zdecydować się na agnostycyzm w sprawie tego, czy jutro będzie padało. Eksperci bowiem, którzy wydają się równie kompetentni w sprawie meteorologii, nie zgadzają się w sprawie interpretacji przesłanek.

Teraz jednak przypuśćmy, że dowiedzieliśmy się, iż Bob jest zagorzałym teistą i dlatego chce zdełaicyzować amerykańską kulturę, a stanie się to znacznie szybciej, jeśli jutro będzie padało (na przykład deszcz mógłby spowodować przerwanie tamy, co doprowadziłoby do powodzi, która mogłaby zniszczyć

ale nie zamierzam tego robić w tej książce. Aby dowiedzieć się więcej, patrz: Discovery Institute Staff, *The Wedge Strategy – Center for the renewal of Science & Culture*, „AntiEvolution”, <https://tiny.pl/t9x2n> [dostęp: 31 XII 2022].

⁴ Discovery Institute Center for Science and Culture, *Discovery Institute's Science Education Policy*, „Discovery.org” 2022, <https://tiny.pl/w1fpq> [dostęp: 31 XII 2022].

⁵ Discovery Institute Staff, *The Wedge Strategy*.

konwencję wszystkich prominentnych ateistów w amerykańskim społeczeństwie). Czy wobec tego powinniśmy przyjąć założenie, że jutro prawdopodobnie nie będzie deszczu?

Odpowiem na to pytanie następująco: nie powinniśmy lekceważyć opinii Boba, że prawdopodobnie będzie padało, tylko dlatego, że Bob chce, aby jutro padało. Bob na podstawie dostępnych danych podaje dostateczne powody, by sądzić, że jutro prawdopodobnie będzie deszcz, a jego interpretacja wspomnianych danych może być bardzo trafna, podobnie jak interpretacja danych Alice może być błędna. Nie powinniśmy odrzucać interpretacji Boba tylko dlatego, że wiemy, iż Bob chce, aby jego interpretacja danych była poprawna.

Oczywiście możemy się zastanawiać, czy Bob chciałby, aby jutro padało. Rozsądnie byłoby dowiedzieć się, czy jego pragnienie deszczu wpływa na interpretację danych meteorologicznych. Warto jednak zauważyć, że równie rozsądna byłaby ocena pod tym względem także interpretacji Alice – być może ona, będąc miłą osobą, nie chce, aby ateści zginęli, dlatego wołałaby, żeby jutro nie padało. Jej pragnienie czystego nieba może więc również wpływać na interpretację danych pogodowych.

Mam nadzieję, że łatwo dostrzec, jak przenosi się to na grunt dyskusji o teorii inteligentnego projektu. Załóżmy, że Forrest ma rację, a zwolennicy teorii inteligentnego projektu chcą zdełaicyzować amerykańską kulturę. Załóżmy, że Forrest ma rację w sprawie realnych etycznych konsekwencji – załóżmy, że zwolennikami inteligentnego projektu są źli ludzie. Wcale jednak z tego nie wynika, że podają oni złe argumenty. **Źli ludzie potrafią prezentować dobre argumenty.** Znam niektórych ateistów, z którymi – delikatnie mówiąc – nie chciałbym się przyjaźnić, ponieważ według mnie są złymi ludźmi. Niemniej popieram wiele argumentów, które prezentują na rzecz ateizmu. Podobnie, jeśli Forrest ma rację, zwolennikami teorii inteligentnego projektu również są źli ludzie. Nie wynika z tego jednak, że podają złe argumenty na poparcie swojej teorii.

Tak jak źli ludzie potrafią przedstawiać dobre argumenty, tak również dobrzy ludzie potrafią przedstawiać złe argumenty. Na przykład zgadzam się z Forrest, że amerykańskie społeczeństwo powinno być zlaicyzowane. Z tego, co wiem, Forrest jest wspaniałą osobą. Myślę jednak, że jej argumenty przeciwko teorii inteligentnego projektu są błędne. Koncentruje się ona zbyt mocno na atakowaniu zwolenników tej teorii za ich rzekome przekonania kulturowe, zamiast atakować ich argumenty, które podają na rzecz teorii inteligentnego projektu.

Podsumowując: jeśli chcemy wiedzieć, czy teoria inteligentnego projektu jest słuszna czy nie, musimy przyjrzeć się zarówno mocnym argumentom przemawiającym za tą teorią, jak i przeciw niej. Nie ma jednak żadnego znaczenia, czy ludzie, którzy podają te argumenty, są dobrzy czy źli⁶.

Jeśli jednak mamy z tym problem, to wyobraźmy sobie, że źli ludzie, którzy podają te argumenty, nagle wymierają, a potem niektórzy dobrzy ludzie zaczynają powtarzać te same argumenty. Czy ocena samych argumentów miałaby wówczas się zmienić? Nie powinna – argumenty są takie, jakie są, niezależnie od tego, kto je wygłasza. Teoria inteligentnego projektu jest prawdziwa albo fałszywa niezależnie od tego, czy jej zwolennicy są zaciekłymi wyznawcami teokracji w Ameryce, czy najmiłszymi, najbardziej troskliwymi i kochającymi wolność ludźmi, jakich kiedykolwiek spotkaliśmy. Podobnie ateści, którzy argumentują przeciwko teorii inteligentnego projektu – albo mają rację, albo nie, ale nie zależy to od tego, czy zaciekle walczą ze sztucznymi wojnami kulturowymi, czy bronią amerykańskiej wolności przed mrokiem teokracji, czy też całkowicie ignorują kwestie kulturowe.

Na potrzeby tej książki nie mam problemu z założeniem, że zwolennikami teorii inteligentnego projektu są źli ludzie, a jej przeciwnikami są dobrzy ludzie. Jednak mógłbym równie dobrze założyć, że zwolennikami tej teorii są dobrzy ludzie, a jej przeciwnikami – źli ludzie. To nie ma żadnego znaczenia – liczy się bowiem siła argumentów za teorią inteligentnego projektu i przeciw niej, niezależnie od tego, kto przedstawia te argumenty.

Oto inny sposób przedstawienia mojego punktu widzenia. Nie zgadzam się bowiem z tym, co mówi wybitna przeciwniczka teorii inteligentnego projektu Eugenie Scott:

⁶ Niektórzy czytelnicy zakwestionowali moje stwierdzenie, przyznając, że najlepiej byłoby po prostu ocenić argumenty, ale w sytuacjach, w których nie da się ocenić argumentów, spojrzenie na kwestie socjologiczne ma pewną wartość. Czytelnicy ci twierdzą na przykład, że ktoś, kto bije współmałżonka, jest bardziej skłonny do przedstawiania nieszczerých argumentów. Nie jestem jednak przekonany, że tak jest; ustalenie tego wymagałoby badań empirycznych, jakich – o ile mi wiadomo – nie przeprowadzono. Ale nawet gdyby tak było, przed dokonaniem jakiegokolwiek oceny porównawczej musielibyśmy przyjrzeć się moralnej pozycji zarówno zwolenników teorii inteligentnego projektu, jak i jej przeciwników. W każdym razie ludzie, którzy zgłosili ten sprzeciw, zgadzają się, że idealną sytuacją jest po prostu ocena argumentów, i tym właśnie zamierzam się zająć w dalszej części tej książki.

Zwolennicy teorii inteligentnego projektu skupiają się zarówno na nauce i nauczaniu, jak i na „odnowie kulturowej”, a są to kwestie, które i oni, i ich krytycy postrzegają jako uzupełniające się⁷.

Chociaż niektórzy zwolennicy teorii inteligentnego projektu mogli powiązać ze sobą idee kulturowe z naukowymi, to jednak nie jest to powiązanie, które wszyscy zwolennicy tej teorii obecnie poparliby, a nawet gdyby tak było, to idee można koncepcyjnie od siebie oddzielić. W tej książce nie zajmuję się „odnową kulturową” zwolenników teorii inteligentnego projektu (w takim zakresie, w jakim istnieje), skupiam się wyłącznie na kwestiach nauki i nauczania.

Sprawa szkół publicznych

Liczne kontrowersje związane z teorią inteligentnego projektu dotyczą tego, czego powinno się nauczać w amerykańskich szkołach publicznych. Forrest bardzo wyraźnie do tego nawiązuje:

Promując „teorię inteligentnego projektu” jako rzekomo naukową alternatywę dla teorii ewolucji, ruch ten kontynuuje trwające od dziesięcioleci próby kreacjonistów, aby albo ograniczyć nauczanie o teorii ewolucji, albo zyskać przestrzeń dla kolejnej formy kreacjonizmu w amerykańskich szkołach publicznych⁸.

Prawdopodobnie ludzie, którzy wierzą w słusność teorii inteligentnego projektu, częściej uważają, że powinno się jej nauczać w szkole publicznej, niż osoby, które nie uznają tej teorii. Chcę jednak podkreślić, że można być zwolennikiem teorii inteligentnego projektu, uważając jednocześnie, że nie powinno się jej nauczać w szkołach publicznych. Byłoby całkowicie rozsądne, gdyby jakiś zwolennik tej teorii uznał, że teoria inteligentnego projektu jest doktryną fundamentalnie religijną i dlatego nie należy jej nauczać w szkołach publicznych. Mogą też być bardziej pragmatyczne powody, dla których zwolennicy wspomnianej teorii mogą sądzić, że nie powinno się jej nauczać w szkołach publicznych. Na przykład dlatego, że teoria inteligentnego projektu jest zbyt trudna do zrozumienia dla młodzieży lub dlatego, że nauczanie tej teorii w szkole

⁷ E. Scott, *Creation Science Lite: 'Intelligent Design' as the New Anti-Evolutionism*, w: *Scientists Confront Intelligent Design and Creationism*, eds. A. Petto, L. Godfrey, W.W. Norton, New York 2007, s. 69.

⁸ B. Forrest, *Understanding the Intelligent Design*.

publicznej wywołałoby reakcję w warstwie kulturowej, która doprowadziłaby uczniów do nieuzasadnionego odrzucenia tej teorii. Mogliby także zakładać, że większość nauczycieli nie naucza teorii inteligentnego projektu, ponieważ sami nie do końca ją rozumieją i nie byłoby w porządku, gdyby nauczali jej kogoś innego.

Nawet jeśli ruch zwolenników teorii inteligentnego projektu koncentruje się obecnie na nauczaniu tej teorii w szkołach publicznych, to jednak nie jest to zasadniczy element wspomnianego ruchu. Może się okazać, że w przyszłości nowe pokolenie zwolenników teorii inteligentnego projektu skupi się na edukacji domowej, w prywatnych szkołach, na uniwersytetach czy w wielu innych miejscach. Może się jednak okazać, że w przyszłości nowe pokolenie zwolenników teorii inteligentnego projektu skupi się wyłącznie na dowodzeniu i argumentowaniu za prawdziwością wspomnianej teorii, nie martwiąc się o to, czy będzie ona nauczana w szkołach publicznych.

W tej książce nie zamierzam zajmować się problemem, czego powinno się uczyć w naszych szkołach publicznych, ale chcę skupić się na tym, czy teoria inteligentnego projektu jest wiarygodna. Tematem szkół publicznych zajmę się w ostatnim rozdziale. To, czy teoria inteligentnego projektu powinna być nauczana w naszych szkołach publicznych, zależy nie tylko od prawdziwości tej teorii, ale także od wytycznych polityki publicznej, takich jak to, że celem społeczeństwa powinna być edukacja i jak najskuteczniejsze przekazywanie dzieciom wiedzy naukowej. Będę argumentował następująco: nawet jeśli teoria inteligentnego projektu jest fałszywa, rozsądne byłoby dyskutowanie i ocenianie jej na lekcjach przedmiotów ścisłych w szkołach publicznych, o ile ta dyskusja i ocena odbywałaby się w sposób nieprozelityczny.

Czym właściwie jest teoria inteligentnego projektu?

Termin „inteligentny projekt” ma różne znaczenia dla różnych ludzi. Nie ma jednoznacznie uzgodnionego wyjaśnienia, czym właściwie jest doktryna inteligentnego projektu. Nie ma w tym nic złego – bardzo często określone terminy językowe nie mają do końca zdefiniowanego znaczenia. Byłoby trochę niemądrze argumentować, że istnieje jedna poprawna definicja „inteligentnego projektu” – kto miałby prawo określić, jak brzmi ta definicja? (Można twierdzić, że osoba, która jako pierwsza ukuła ten termin, posiada taki autorytet. Do niedawna jednak nie wiedziałem, kto pierwszy użył tego terminu ani jaką

definicję podala ta osoba. Czy wobec tego do niedawna nie mogłem mówić o doktrynie inteligentnego projektu?).

Istnieje wiele pomysłów związanych z terminem „inteligentny projekt” i panuje raczej powszechna zgoda – przynajmniej wśród zwolenników teorii inteligentnego projektu – w sprawie traktowania tych pomysłów. Przeciwnicy teorii inteligentnego projektu czasami próbują zaznaczać, że nie różni się ona od kreacjonizmu, jednak jej zwolennicy wyraźnie się temu sprzeciwiają. Uważam, że zwolennicy tej teorii słusznie się temu sprzeciwiają – ostatecznie to oni powinni mieć możliwość sprecyzowania, jaką doktrynę popierają (ten aspekt omówię szerzej w kolejnym podrozdziale).

To, czy ja jako ateista rzeczywiście chcę poprzeć teorię inteligentnego projektu, zależy od jej dokładnej definicji. Pewne stwierdzenia tej doktryny uważam za prawdziwe, a inne za fałszywe. Ich zbadanie pozwoli mi określić, w jakim stopniu bronię teorii inteligentnego projektu. (Nawet w przypadku tych, które uważam za fałszywe, nadal chcę przedstawić ich częściową obronę; w tej książce będę argumentował, że twierdzenia te są naukowe i warto je potraktować poważnie, dlatego uzasadnione jest rozważenie ich wprowadzenia do programów edukacji w szkołach publicznych).

Zacznijmy od definicji teorii inteligentnego projektu podanej przez Discovery Institute, wiodący *think tank* związany z ruchem inteligentnego projektu:

Teoria inteligentnego projektu utrzymuje, że pewne cechy Wszechświata oraz istot żywych najlepiej można wyjaśnić inteligentną przyczyną, a nie nieukierunkowanym procesem, takim jak dobór naturalny⁹.

Cóż, jeśli to rzeczywiście definicja teorii inteligentnego projektu, to popieram ją i uważam, że inni ateści też powinni. Istnieją pewne cechy żywych istot, które najlepiej wyjaśnia inteligentna przyczyna. Na przykład muskularne ramiona profesjonalistki we wspinaczce Sarah Watson łatwiej jest wytłumaczyć jej inteligentnym świadomym wyborem wykonywania wielu treningów i wspinania się niż

⁹ Discovery Institute Center for Science and Culture, *Frequently Asked Questions*, „Discovery.org”, <https://tiny.pl/w1fnp> [dostęp: 31 XII 2022]. Dla przypomnienia: „inteligentną przyczynę” czytam jako „co najmniej jedną inteligentną przyczynę”. Tak długo, jak istnieją przynajmniej niektóre cechy Wszechświata lub istot żywych, które są wytworem konkretnej inteligentnej przyczyny, to stwierdzenie o inteligentnym projekcie jest prawdziwe. Nie ma znaczenia, czy istnieją inne cechy Wszechświata lub żywych istot, które są wytworem innej inteligentnej przyczyny.

nieukierunkowanym procesem. Podobnie istnieją pewne cechy Wszechświata, które najlepiej wyjaśnić inteligentną przyczyną. Na przykład Petronas Towers w Kuala Lumpur. Ich istnienie trudno wytłumaczyć nieukierunkowanym procesem. Najlepiej tłumaczy to inteligentna i celowa działalność ludzi, którzy zbudowali te wieże.

Oczywiście zwolennicy teorii inteligentnego projektu najprawdopodobniej spróbują wysunąć stwierdzenie dużo silniejsze niż to, które z całego serca popieram. Nie jest jednak łatwo zrozumieć, jakie właściwie jest to stwierdzenie, dlatego resztę rozdziału poświęcę na rozwiązanie tego problemu.

Pozostała część tego rozdziału może miejscami wyglądać jak debata terminologiczna, ale w rzeczywistości nią nie jest. Istniejące twierdzenia dotyczące inteligentnego projektu są wadliwe w tym sensie, że nie oddają odpowiednio tego, co zwolennicy tej teorii próbują poprzec. Nie angażuję się więc w debatę, ile należy dodać do doktryny inteligentnego projektu, ale próbuję wymyślić, jak ją sformułować, aby dokładniej przedstawiała to, co próbują przekazać zwolennicy teorii inteligentnego projektu.

Robiąc to, będę wskazywał, co zwolennicy tej teorii **powinni** lub **mogliby** powiedzieć. Wybitny przeciwnik teorii inteligentnego projektu, który przeczytał tę część mojego manuskryptu, był niezadowolony z mojego podejścia, zaznaczając, że „bardzo wyraźnie nie przejmuję się faktycznymi poglądami i działaniami prawdziwej grupy, której on broni” oraz że w moich argumentach „o tym, w co hipotetyczny zwolennik teorii inteligentnego projektu **mógłby** wierzyć lub w co **powinien** wierzyć, przywiązuję niewielką wagę do tego, w co faktycznie wierzy i za czym się opowiada. Jest to jednak część całego sensu tej książki. Zwolennicy teorii inteligentnego projektu czasami niezbyt dobrze się spisali w prezentowaniu swojego poglądu, dlatego wyjaśnię, jak mogliby zrobić to nieco lepiej. Nie ma sensu, aby przeciwnicy tej teorii tracili czas na krytykowanie problematycznych stwierdzeń lub słabych argumentów dotyczących inteligentnego projektu, jeśli za kulisami czekają na nich lepsze stwierdzenia i silniejsze argumenty. Z drugiej jednak strony, również przeciwnicy teorii inteligentnego projektu czasami przedstawiali wątpliwe argumenty przeciwko tej teorii, a celem tej książki jest wyjaśnienie, na czym powinny skoncentrować się także ich argumenty. Wspierając obie strony debaty, nie tracę z oczu mojego celu, którym jest promowanie rozsądku.

Tak więc zwolennicy teorii inteligentnego projektu wykonali złą robotę, formułując swoją doktrynę. Jaka powinna być idea doktryny inteligentnego projektu?

Aby uprościć dyskusję, oddzielmy rozważania o cechach Wszechświata od rozważań o cechach istot żywych i zaczniemy od omówienia cech Wszechświata.

Czym jest teoria inteligentnego projektu?

Część I: cechy Wszechświata

Wszyscy się zgadzamy, że pewne cechy Wszechświata są wynikiem celowego działania inteligentnego bytu sprawczego, a nie nieukierunkowanego procesu. Takimi cechami są na przykład drapacze chmur, gniazda wiewiórek czy pszczoły ule¹⁰. Bezsprzecznie istnieją one jako wynik inteligentnej przyczyny, nawet jeśli ta inteligentna przyczyna powstała tylko w wyniku niekierowanego procesu, takiego jak dobór naturalny.

Dlaczego zwolennicy teorii inteligentnego projektu nie stwierdzą po prostu, że cechy Wszechświata, o których mówią, nie są cechami, które zostały stworzone przez znane nam byty sprawcze związane z Ziemią, tylko że są stworzone przez Boga? Nie robią tego, ponieważ nie chcą, aby ich doktryna była z natury teistyczna; pragną, żeby była prawdziwa, jednak nie w sposób nadprzyrodzony. Jest to też pewien sposób, w jaki chcą naukowo legitymizować teorię inteligentnego projektu, co omówię bardziej szczegółowo w rozdziale drugim.

Tak więc zwolennicy teorii inteligentnego projektu chcieliby wzmocnić tezę o inteligentnym projekcie, nie odwołując się do muskularnych ramion Sarah Watson oraz Petronas Towers jako świadectwa na poparcie ich tezy, a jednocześnie nie chcieliby, aby ich teza dobitnie wskazywała, że projektantem, o którym mowa, jest Bóg. Jak więc powinni to zrobić?

Może zwolennicy teorii inteligentnego projektu powinni sprecyzować, że nie mówią o tych cechach Wszechświata, które są wynikiem inteligentnej aktywności bytów sprawczych, jakie znamy na Ziemi. Mogliby wówczas powiedzieć:

Teoria inteligentnego projektu utrzymuje, że pewne cechy Wszechświata najlepiej wyjaśnia inteligentna przyczyna, **jednak ta inteligentna przyczyna jest czymś innym niż inteligentne przyczyny, które znamy na Ziemi.**

¹⁰ Zaskoczyło mnie, że niektórzy czytelnicy sprzeciwiali się temu tokowi myślenia, twierdząc, że wiewiórki i pszczoły (oraz psy, o których piszę później) nie są inteligentne. Cóż, w porównaniu z nami nie są, ale w porównaniu ze skalami i oceanami są, i to drugie porównanie mam na myśli.

Taka doktryna jest silniejsza niż ta, od której zaczynaliśmy, jednak wciąż zbyt słaba, aby uchwycić to, co próbują twierdzić zwolennicy teorii inteligentnego projektu. Załóżmy, że w odległej galaktyce żyje obca cywilizacja z istotami sprawczymi bardzo różniącymi się od tych, które znamy na Ziemi. Obce istoty sprawcze mogłyby w inteligentny sposób spowodować powstanie swojej wersji drapaczy chmur, a zatem najlepszym wyjaśnieniem faktu, że we Wszechświecie istnieją te drapacze chmur, byłyby inteligentne przyczyny w postaci pozaziemskich bytów sprawczych. Nie chcielibyśmy jednak, aby definicja inteligentnego projektu głosiła, że doktryna okazuje się prawdziwa tylko dlatego, że istnieje obca cywilizacja, która stworzyła obce drapacze chmur.

Ta modyfikacja definicji inteligentnego projektu nie działa zatem dobrze. Rozważmy więc inną jej modyfikację. Możemy ją uzasadnić, wskazując, że być może istnieje podobieństwo między życiem na Ziemi a wszelkimi istniejącymi formami życia pozaziemskiego. Jeśli ateizm jest prawdziwy, to spodziewalibyśmy się, że wszystkie formy życia powstały w wyniku nieukierunkowanego procesu, na przykład doboru naturalnego. Być może, aby właściwie sformułować doktrynę inteligentnego projektu, musielibyśmy po prostu stwierdzić, czy istnieją cechy Wszechświata, które wynikają z inteligentnej przyczyny, ale nie z takiego rodzaju inteligentnych przyczyn, które powstały w wyniku nieukierunkowanego procesu, na przykład doboru naturalnego. Oto jak mogłaby brzmieć taka wersja:

Teoria inteligentnego projektu utrzymuje, że pewne cechy Wszechświata najlepiej wyjaśnia inteligentna przyczyna, **przy założeniu, że ta inteligentna przyczyna nie powstała w wyniku niekierowanego procesu, takiego jak dobór naturalny.**

Jest to z pewnością bardziej obiecująca wersja w próbie uchwycenia tego, do czego tak naprawdę próbują dotrzeć zwolennicy teorii inteligentnego projektu. Może właśnie to starają się osiągnąć, jednak nie jestem o tym do końca przekonany. A to dlatego, że istnieje nieco nieoczekiwany sposób, w jaki ta doktryna mogłaby się sprawdzić, nie sądzę więc, aby zwolennicy teorii inteligentnego projektu świętowali jej prawdziwość, gdyby okazała się prawdziwa w ten nieoczekiwany sposób.

Scenariusz, który zamierzam tu opisać, nie jest scenariuszem, w który wierzę, ani nawet scenariuszem, który uważam za prawdopodobny. Nie ma to jednak znaczenia, bowiem ten scenariusz ma sens, nie jest wewnętrznie sprzeczny i (o ile mi wiadomo) nie jest całkowicie wykluczone, że tak właśnie może wyglądać nasz Wszechświat.

Wyobraźmy sobie, że Wszechświat istnieje od zawsze, a ponadto wyobraźmy sobie, że istnieją istoty bardzo podobne do nas, które istnieją od zawsze (możemy uznać, że poszczególne istoty nie umierają lub że przechodzą cykl narodzin i śmierci tak jak my). Istoty te nie powstały w wyniku niekierowanego procesu, takiego jak dobór naturalny – istnieją od zawsze. Co więcej, istoty te powodują istnienie pewnych rzeczy (tak jak my), a zatem zapewniają Wszechświatowi pewne jego cechy. Wynika z tego, że jeśli takie istoty istnieją, prawdziwa jest sformułowana tu wcześniej doktryna inteligentnego projektu: istnieją pewne cechy Wszechświata, które najlepiej wyjaśnia inteligentna przyczyna, przy założeniu, że ta inteligentna przyczyna nie powstała w wyniku niekierowanego procesu, takiego jak dobór naturalny.

Załóżmy, że rzeczywiście odkryliśmy, że Wszechświat istniał od zawsze i że takie istoty też istniały od zawsze. Czy zwolennicy teorii inteligentnego projektu ogłosiliby zwycięstwo? Być może, ale wydaje się, że tak naprawdę nie to mają na myśli, gdy postulują istnienie projektanta. Te hipotetyczne istoty istniałyby od zawsze, ale nie miałyby żadnych specjalnych mocy tworzenia – projektowałyby cechy Wszechświata w taki sam sposób, jak my. Chociaż my jako społeczeństwo z pewnością bylibyśmy zaskoczeni, gdybyśmy odkryli takie istoty, to jednak trudno jest mi wyobrazić sobie, że ludzie, którym na tym by zależało, chętnie powiedzieliby: „Ach, teraz widzę, że doktryna inteligentnego projektu jest prawdziwa”. Wydaje się, że projektant, w którego istnienie wierzą zwolennicy teorii inteligentnego projektu, powinien mieć większą kontrolę nad naturą Wszechświata niż hipotetyczne istoty, które opisałem¹¹.

Spróbujmy jednak zmienić nieco punkt widzenia. Zamiast skupiać się na naturze inteligentnej przyczyny, skupmy się na cechach samego Wszechświata. Które cechy Wszechświata – zdaniem zwolenników teorii inteligentnego projektu – są zaprojektowane, ale większość ateistów by się z tym nie zgodziła?

Dotychczas cechy, o których mówiłem, stanowiły **lokalne** cechy Wszechświata – na przykład fakt, że we Wszechświecie znajdują się Petronas

¹¹ Jeśli nie jesteś zadowolony z argumentu „istoty, które istniały od zawsze”, podobny argument można wysunąć w przypadku istot, które pojawiły się na przykład poprzez wysoce nieprawdopodobną fluktuację kwantową lub termodynamiczną. Jeśli okaże się, że pojawiły się istoty o takich samych mocach jak ludzie i spowodowały pewne pomniejsze cechy Wszechświata, nie sądzę, byśmy przytaczali ten fakt jako poparcie dla teorii inteligentnego projektu.

Towers. Jednak typem projektanta, którym interesują się zwolennicy teorii inteligentnego projektu, jest projektant Wszechświata jako całości. Sugeruje to, że próbując sformułować doktrynę inteligentnego projektu, należy skupić się na globalnych cechach Wszechświata. Warto więc rozważyć niniejsze sformułowanie:

Teoria inteligentnego projektu głosi, że pewne **globalne** cechy Wszechświata najlepiej wyjaśnia inteligentna przyczyna.

Myślę, że to jest właściwe sformułowanie – to właśnie zwolennicy inteligentnego projektu mają (lub przynajmniej powinni mieć) na myśli. Do czego jednak odnoszą się „cechy globalne”? Przez „cechy globalne” rozumiem na przykład wartości podstawowych stałych oraz ogólną strukturę Wszechświata. Są to takie aspekty Wszechświata, nad którymi – przynajmniej na pierwszy rzut oka – istoty sprawcze takie jak my nie mają żadnej kontroli. Jeśli więc te globalne cechy Wszechświata są zaprojektowane, to dokonał tego jakiś kosmiczny projektant spoza naszego Wszechświata – jest to rodzaj projektanta, w którego wierzą zwolennicy teorii inteligentnego projektu.

Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo konkretnej globalnej właściwości Wszechświata – wartościom podstawowych stałych parametrów. Podstawowe stałe, które mam na myśli, to podstawowe stałe fizyczne, takie jak stała określająca siłę grawitacji, stała określająca stosunek masy elektronu do masy protonu oraz stała kosmologiczna (stała w ogólnej teorii względności, która pomaga określić tempo ekspansji Wszechświata). Warto nadmienić, że w literaturze dotyczącej tematyki inteligentnego projektu wartości stałych są traktowane jako niezależne od samych praw fizyki – prawa mają dowolne parametry, a wartości parametrów są ustalane, gdy określone są wartości stałych podstawowych.

W rozdziale trzecim przedstawię kilka argumentów przemawiających za inteligentnym projektem, które uważam za całkiem prawdopodobne. Nie uważam ich za wystarczająco wiarygodne, abym przestał być ateistą, ale myślę, że mają pewną zaletę – sprawiają, że staję się mniej pewny swojego ateizmu, niż byłbym, gdybym nigdy nie słyszał lub nie myślał o tych argumentach. Między innymi wysunę tam **argument dotyczący precyzyjnego dostrojenia Wszechświata**. Rozpaczynam od wskazania, że niektóre stałe podstawowe są dostrojone do życia w tym sensie, że gdyby wartość stałej podstawowej znajdowała się poza wąskim zakresem, życie nie mogłoby istnieć. Byłoby mało prawdopodobne, aby wartość stałej mieściła się w bardzo wąskim zakresie, gdyby Wszechświat nie